

NULLIZMATYK X FILIPEK, Ślady zaschłe (ft. Por

Czarne chmury są nad miastem, a ja znów zasypiam sam
Mam na skórze ślady zaschłe, od wszystkich zdobytych ran
Ty znów wiesz na słuchawce, dzwoniąc do mnie enty raz
Mój ziom, wisiłaś na zawsze, został schowany pod piach

Kiedy dziurawe serce skrzepami krwawi, policzki zalane gorzkimi łzami
Mózg z sensem myśli trawi, tłumacząc że nie da się tego naprawić
Że już nie da się tego naprawić, stałem nagial
Na pewno nie miałem zamiaru się zabić, w świecie za nic
Problemy to tylko wyzwanie, problemy to nie kaganiec
Problemy to nie my, problemy to nie my sami
Wiemy w jakie problemy ubrani Nie pomoże tu Gucci Armani
Czas się obudzić wynurzyć z otchłani, nie mieć drugiego człowieka za nic
Wszyscy jesteśmy tacy sami, mali. Tylko za coś innego przebrani
Z dźwiękiem, lękiem opakowani, zaletami wadami napiętnowani
Odwagi kompanii, dziś tymi słowami podaję rękę, życie jest piękne
A droga po szczęście najczęściej prowadzi krętymi liniami, stromymi schodami

Choć codziennie to miejsce mijamy, dniami nocami jesteśmy ignorantami
Zagubionymi ślepcami, uwaga Titanic – góra lodowa przed nami
Jeżeli ją kochasz to dodaj jej wiary, jeżeli go kochasz to wstaw się za nim
Siebie i innych przestańmy ranić, wszyscy potrzebujemy witamin!

Czarne chmury są nad miastem, a ja znów zasypiam sam
Mam na skórze ślady zaschłe, od wszystkich zdobytych ran
Ty znów wiesz na słuchawce, dzwoniąc do mnie enty raz
Mój ziom, wisiłaś na zawsze, został schowany pod piach

Gdy umiera marzenia to ciemność kradnie jej miejsce, Minas Morgul
Nie bój się zmiany jak świnia sztormu, zmiany to rozwój
Niech buli strach, w rytm akordów siłę Ci da, Ci dodają prądu
Byś wrócił tu z tarczą, stał jak kolos, z Rodos, twardszy od czołgu gruchota, to odbiór!
Nawijam we własnej strefie komfortu, zawijam do portów
Życia marynarz, nie piekarz, choć wiele tak dzieje tu tortów
Jednym świat staje w ogniu, kiedy się zastaje wrogów na skraju domu
A blask rakiet można oglądać z balkonów, wątpi się w ludzi i w bogów, odbiór!
Inny staje na podium, widzi blask, chwałę, medale bez mordów
Nad nimi wszystkimi jeden gwiazdozbiór, co oświetlałby nam jak z prosektorium
Gorzej gdy zgaśnie, jak według przesądów lub przez różnicę poglądów
Daj amunicję, pocisk, przez różnicę doszedł znów, odbiór!

Kiedyś Papież, bóle, salwa to już odium
Dziś znów ludzie autodestrukcyjny konwój ciągną
Halo kurwa odbiór siostró, halo bracie odbiór
Dobro wraca dziś po stokroć, zranić się nie pozwól, boom!

Czarne chmury są nad miastem, a ja znów zasypiam sam
Mam na skórze ślady zaschłe, od wszystkich zdobytych ran
Ty znów wiesz na słuchawce, dzwoniąc do mnie enty raz
Mój ziom, wisiłaś na zawsze, został schowany pod piach

Bo to takie łatwe, powiedzieć światu że życie się wali
Bo to takie łatwe, napisać numer a nie to naprawić
Nie nagram Tiktoka, jak podjeżdżam pod chatę trzymając kwiaty
Zapłacę za Ciebie rachunki, jak trzeba to wezmę się do zwykłej pracy
Czasem brakuje mi dreszczy emocji, ułożyłem sobie życie temu po swojemu
Na raperów tu mam wyjebane długie czas, moje zdrowie mi dziękuje że nie spędzamy afterów
Choć ziom od czterech lat, bardziej mnie ciągnie do sportu niż wódki
Jak bohater lektury me małe jest życie, mam jebaną skłonność do autodestrukcji
Jak uciekam z domu, przytul naszego kota ze schroniska
Czasem się czuję malutki jak Wall-E, kiedy tak stał na szczycie wysypiska
Już nie pamiętam kiedy płakałem, babcie i dziadka przyjałem na chłodno
Chyba nie umiem oddawać ciepła, serce ze szkła porani Cię mocno

Kiedyś fota z nią, działała na mnie jak Kapsa i Cyna
Dzisiaj tak bardzo pierdolę memories, że brakuje na to Skali Scoville'a
Na imię mam Filip, jak wyjechałem na studia, przerażał mnie tramwaj
Dziś mam złota płytę, jestem dowodem że broni się prawda!

Czarne chmury są nad miastem, a ja znów zasypiam sam
Mam na skórze ślady zaschłe, od wszystkich zdobytych ran
Ty znów wiesz na słuchawce, dzwoniąc do mnie enty raz
Mój ziom, wisiałaś na zawsze, został schowany pod piach